

Najpierw będą interkonektory

Autor: Mariusz Bober
16.03.2009.

Na niezależne od Rosjan dostawy gazu przyjdzie nam poczekać co najmniej cztery lata. Doraźnym rozwiązaniem mają być projekty uzupełniające. Przez co najmniej cztery lata nie będziemy mieli dostaw gazu ze źródeł niezależnych od rosyjskich; z wielkich projektów, które mają nam pomóc uniezależnić się od nich. Bowiemy co najmniej tyle czasu zajmie dokończenie budowy terminalu LNG, rurociągu Baltic Pipe i ewentualna budowa europejskiego gazociągu Nabucco. Oznacza to, że w przypadku kolejnej zimowej kłótni między Rosją a Białorusią lub Ukrainą możemy być narażeni na odcięcie dostaw "błękitnego paliwa". W tej sytuacji pomoc mają nam rozwiązania uzupełniające - rozbudowa podziemnych magazynów gazu oraz interkonektory.

Mimo nadziei na pierwsze dostawy z pozarosyjskich źródeł już na przełomie 2010 i 2011 r., obecnie wiadomo, że gaz z Morza Norweskiego planowanym rurociągiem Baltic Pipe dotrze do Polski najszybciej w 2013 lub 2014 roku. W tym samym czasie możliwe są dostawy skroplonego gazu do terminalu LNG w Świnoujściu, jeśli zostanie ukończony zgodnie z planem, a także odbiór z pozostającego wciąż na papierze rurociągu Nabucco. To zaś oznacza, że nawet jeśli wszystkie te projekty zostaną zrealizowane, i to w planowanym czasie, przez co najmniej cztery lata będziemy zdani jedynie... na dobrą wolę Gazpromu.

Interkonektory i magazyny

Odpowiadające za bezpieczeństwo gazowe kraju Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System realizują więc projekty uzupełniające, m.in. rozbudowę podziemnych magazynów. Obecnie rozpoczęto rozbudowę takiego magazynu w Wierzchowicach. W pierwszym etapie, ok. 2011/2012 r., jego pojemność ma zostać zwiększona z ponad 0,5 do 1,2 mld m sześć. gazu, w następnym etapie, do 2015 r., do 2 mld m sześć. Ponadto planowana jest rozbudowa podziemnego zbiornika w Mogilnie i budowa magazynu w Kosakowie. Dzięki tym projektom zapewnilibyśmy sobie rezerwy sięgające prawie 4 mld m sześć. "błękitnego paliwa", czyli ok. 35 proc. naszego rocznego zapotrzebowania na gaz.

Jeszcze szybciej ma zostać zakończona rozbudowa pierwszego dużego interkonektora, czyli łącznika między systemami rurociągowymi, który umożliwi przesył surowca w obie strony. Jak na razie mamy tylko jedno takie połączenie - z Niemcami, które dotychczas miało przepustowość ponad 0,5 miliarda metrów sześć., co tylko w niewielkim stopniu rozwiązywało problemy z zaopatrzeniem w gaz, w przypadku wstrzymania jego dostaw z Rosji. Po rozbudowaniu interkonektor z Niemcami w Lasowie koło Zgorzelca ma mieć przepustowość ok. 2 mld m sześć. Przygotowywany jest także drugi łącznik w rejonie Szczecina.

Dyrektor ds. wydobycia PGNiG zapewnia, że już w przyszłym roku rozbudowywanym interkonektorem w Lasowie będzie można tłoczyć ok. 1,5 mld m sześć. gazu. To prawie tyle, na ile opiewa umowa na dostawy spotowe (nieobjęte wieloletnimi kontraktami). Jednak Gaz-System nie zdąży dokończyć rozbudowy połączenia z Niemcami przed wygaśnięciem wiosną przyszłego roku umowy spotowej z RosUkrEnergo. W takim razie PGNiG czeka prawdopodobnie kolejne trudne rozmowy na zawarcie umowy na nowe dostawy, tym bardziej że po ostatnim kryzysie gazowym z początku tego roku do tej pory nie dociera do nas gaz z Ukrainy.

Z Rosji czy od Rosji?

Sceptycznie do tych pomysłów podchodził rząd PiS. Także obecnie krytycznie odnosi się do niego Piotr Woźniak, minister gospodarki w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego. - Jeśli będziemy połączeni tylko z Niemcami, gdzie zwłaszcza na wschodzie handluje się wyłącznie gazem rosyjskim, i właściwie w całości przez partnerów zależnych od Rosjan, to cały czas jesteśmy pod groźbą tego samego ryzyka - podkreśla. Dodaje, że celem Polski powinno być zdywersyfikowanie źródeł dostaw gazu, aby uniknąć takich problemów, jakich niedawno doświadczyliśmy wraz z innymi krajami europejskimi, z powodu wstrzymania przez Rosję dostaw "błękitnego paliwa" do Europy przez Ukrainę. - Dopiero jeśli to zrobimy, możemy budować tyle interkonektorów, ile chcemy - wskazuje.

Gaz-System SA zapewnia jednak, że to nie jedyne planowane interkonektory. Oprócz Niemiec firma myśli także o połączeniu z Czechami. "Dzięki niemu polski system gazowniczy byłby bezpośrednio połączony z systemem gazowniczym Czech" - napisało biuro prasowe firmy w odpowiedzi na nasze pytania. Firma podkreśla, że "byłoby to drugie połączenie z systemem Unii Europejskiej" (prócz Lasowa k. Zgorzelca), które poprawiłoby stan bezpieczeństwa dostaw "błękitnego paliwa" do naszego kraju.

Gaz-System zastrzega, że "Budowa infrastruktury jest jednak uzależniona od istnienia kontraktów na zakup gazu nowymi połączeniami". Kontraktów na razie nie ma, ale PGNiG zapewnia, że przez Czechy chciałoby odbierać z projektowanego gazociągu Nabucco, którym ma być importowany do Europy gaz z

basenu Morza Kaspijskiego, ok. 1 miliarda m. sześć. gazu rocznie. Na taką właśnie ilość PGNiG zgłosiło zapotrzebowanie.

Jednak według byłego ministra gospodarki, także Czechy importują głównie rosyjski surowiec. Przedstawiciele Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa uważają z kolei, że właśnie interkonektory są ważnym sposobem zwiększenia niezależności energetycznej kraju. - Dobrym tego przykładem są Czechy, które mają połączenia zarówno z Niemcami, jak i z Austrią. Dzięki temu podczas ostatnich przerw w dostawach gazu ze Wschodu za bardzo nie ucierpieli - przekonuje Stanisław Radecki. Natomiast rzecznik PGNiG Joanna Zakrzewska dodaje, że dysponując interkonektorami, łatwiej jest również prowadzić negocjacje na temat dostaw, mając możliwość importu z innych kierunków. - Rozmawiamy wówczas z zupełnie innej pozycji, bo wcale nie musimy kupować gazu ze wschodu - podkreśla.

Z południa, ale od kogo?

Przedstawiciele PGNiG dodają, że interkonektor z Czechami wcale nie oznacza, iż będziemy skazani ponownie na rosyjski gaz. W austriackim systemie rurociągów tak naprawdę gaz jest wymieszany i pochodzi z różnych dostaw, a Rosjanie nie mają na jego sprzedaż żadnego wpływu. Ponadto jeśli zostanie wybudowany gazociąg Nabucco, dzięki interkonektorowi moglibyśmy odbierać paliwo właśnie poprzez Czechy, które są połączone z austriackim systemem rurociągów.

Na niedawnej międzynarodowej konferencji z udziałem krajów zainteresowanych budową gazociągu kilka państw UE wyraziło wolę budowy rurociągu i zakupu przesyłanego nim gazu. Jednak zdaniem Piotra Woźniaka, słabym punktem projektu Nabucco jest źródło dostaw, co jest najważniejsze dla UE i dla Polski. - W oficjalnych dokumentach tego projektu napisane jest, że gaz ma być transportowany z Turcji. Problem w tym, że ten kraj nie ma gazu. Może go mieć potencjalnie z trzech źródeł: z Iranu, z Rosji oraz z Azerbejdżanu. Gdyby gaz pochodził z Azerbejdżanu lub z Iranu, rzeczywiście uniknęlibyśmy ryzyka związanego z dostawami z Rosji - przyznaje Piotr Woźniak. Jednak problem w tym, że Iran jak na razie jest obłożony międzynarodowym embargiem. Trudno więc sobie wyobrazić tak duże dostawy na potrzeby projektu Nabucco.

Co do Azerbejdżanu, to - jak zauważa były szef resortu gospodarki, kraj ten oczekuje konkretnej propozycji ze strony UE, która jej niestety nie przedstawiła. - Uczestniczący w konferencji prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew wyraził zainteresowanie [propozycjami UE - red.], ale jak prawdziwy biznesmen poprosił o przedstawienie konkretnej propozycji. Tymczasem organizatorzy spotkania nie przedstawili takiej oferty, co skłania do zadania pytania, dlaczego znowu bujają w obłokach - pyta Piotr Woźniak.

Jego zdaniem, ma to wpływ także na sytuację Polski. PGNiG złożyło bowiem ofertę zakupu 1 mld m sześć. gazu z planowanego rurociągu. - Jeśli więc PGNiG złożyło ofertę kupna gazu "w ciemno", nie wiedząc, skąd on ma pochodzić, to może się okazać, że nie zdywersyfikujemy dostaw surowca - dodaje Piotr Woźniak, który przed kilkoma laty pełnił funkcję wiceprezesa PGNiG.

Skąd niezależność?

Piotr Woźniak nie zaprzecza jednak, że interkonektory są potrzebne, ale podkreśla, że teraz powinny one służyć najważniejszej obecnie dla Polski sprawie - zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego kraju. Dlatego, jego zdaniem, najważniejsze jest połączenie ze skandynawskim systemem rurociągów na Morzu Norweskim, gdzie w ciągu kilku ostatnich lat PGNiG zakupiło udziały w licencjach umożliwiających dostęp do eksploatacji złóż na tym obszarze.

- W zeszłym roku PGNiG uzyskało też koncesję na kolejnym obszarze koncesyjnym na Morzu Norweskim. Dzięki udziałowi w budowie gazociągów Skanled (z Norwegii do Szwecji i Danii) oraz Baltic Pipe (połączenie Polski z duńskim systemem rurociągów) moglibyśmy sprowadzać ten gaz, jak również ewentualnie importować go od innych dostawców, np. z Norwegii lub Danii - dodaje dyrektor Radecki z PGNiG.

Dzięki tym projektom mielibyśmy jednocześnie możliwość przesyłu do Polski wydobywanego na Morzu Norweskim surowca, jak i ewentualnego importu gazu z innych źródeł, a nawet sprzedaży możliwych jego nadwyżek. - Posiadając dostęp do rurociągów skandynawskich na określonych zasadach, można nie tylko przesyłać ten surowiec, który jest w złożu, ale także zdobyć się na prawdziwy handel gazem z dostawą, aby go przesłać do Polski - przyznaje Piotr Woźniak.

Dodaje, że ten projekt broni się finansowo, to znaczy analizy całego przedsięwzięcia wskazywały, że będzie ono dochodowe. To ważne, bo problemem typowych interkonektorów jest właśnie rachunek finansowy. Jeśli bowiem ich budowie nie towarzyszą stałe umowy na tranzyt gazu, najczęściej przynoszą straty. Taki właśnie zarzut stawiany jest wobec połączeń z Niemcami. PGNiG odpowiada jednak, że te połączenia są dodatkowym zabezpieczeniem w sytuacjach kryzysowych, a straty, jakie może ponieść gospodarka w przypadku odcięcia dostaw z Rosji, znacznie przewyższą koszt utrzymania tych interkonektorów.

Zresztą pieniądze na interkonektory z Niemcami i Czechami (być może także ewentualny z Litwą) mają

pochodzić częściowo z funduszy unijnych. Uzupełnią pieniądze ze środków własnych Gaz-Systemu oraz z kredytów.

Jednak w "Informacji o prowadzonych i inicjowanych kierunkach działań rządu na rzecz bezpieczeństwa energetycznego kraju w obszarach gazu ziemnego i energetyki jądrowej" z 13 stycznia br. znalazła się informacja, że "wykonawca projektu pilnie przeanalizuje efektywność budowy tego interkonektora...". Czy to znaczy, że rząd podaje w wątpliwość celowość budowy tego połączenia? Takie pytanie wydaje się uzasadnione, tym bardziej że odpowiedzialna za gazowy system przesyłowy w Polsce spółka Gaz-System chce uruchomić procedurę Open-Season dla połączenia z Danią w okolicy Niechorza (czyli planowanego rurociągu Baltic Pipe). - Zaniechanie tego projektu byłoby droższe niż jego budowa. Nie rozumiem, dlaczego to jest jeszcze raz badane - dziwi się były szef resortu gospodarki.
- To typowa w takich przypadkach procedura - uspokaja rzecznik PGNiG Joanna Zakrzewska, dodając, że reprezentowana przez nią firma już zgłosiła do Gaz-Systemu deklarację przesyłu planowanym rurociągiem 3 mld m sześć. gazu rocznie. Według niej, prawdopodobnie w październiku br. zostanie podjęta decyzja inwestycyjna w sprawie budowy gazociągu Scanled, łączącego Norwegię ze Szwecją i Danią, i w tym samym czasie zostanie rozstrzygnięta sprawa budowy gazociągu Baltic Pipe.

Łącznik także do celów handlowych?

Gaz-System zamierza uruchomić także procedurę Open-Season dotyczącą budowy połączenia z Litwą w rejonie Suwałk (z systemem AB Lietuvos Dujos). Z tym ostatnim krajem moglibyśmy zostać połączeni rurociągiem Amber, który mógłby być alternatywą dla omijającego Polskę niemiecko-rosyjskiego rurociągu Nord Stream. Jednak właśnie z tego powodu Rosja nie chce o tym projekcie słyszeć i Amber pozostaje wciąż na papierze.

Do pomysłu budowy interkonektora z Litwą zastrzeżenia ma jednak były minister gospodarki. - Dla Litwinów jest to na pewno korzystne rozwiązanie, tym bardziej że na nasz koszt. Pytanie, czy jest również korzystne dla nas - zastanawia się Piotr Woźniak.

Przedstawiciele PGNiG uważają natomiast, że m.in. dzięki takim połączeniom będzie można sprzedawać ewentualne nadwyżki importowanego gazu, co da firmie większe pole manewru przy gospodarowaniu posiadanym surowcem, który już za kilka lat mamy odbierać z różnych źródeł.

Jak najszybciej?

Planowanie przez PGNiG i Gaz-System budowy interkonektorów z pewnością nie daje pełnego bezpieczeństwa energetycznego Polski. To raczej doraźne szukanie najszybszych i najtańszych rozwiązań, choć częściowo zwiększających nasze bezpieczeństwo w sytuacji, gdy przez ostatnie lata III RP jej rządzący nie umieli albo nie chcieli podjąć odpowiednio wcześniej inicjatyw właściwie zabezpieczających nasze potrzeby energetyczne, o czym powinien myśleć każdy poważny i odpowiedzialny rząd. W takiej sytuacji najszybszym rozwiązaniem jest rozbudowa podziemnych magazynów oraz interkonektorów. Fakt, że prawie 5 lat po wstąpieniu do Unii Europejskiej nie mamy połączenia z jej systemem gazowym, nie świadczy dobrze o naszej strategii energetycznej. Jeśli bowiem nie będziemy posiadać takich połączeń, UE nie będzie miała nawet możliwości okazania nam solidarności energetycznej, o którą zabiegamy, bo nie będzie po prostu czym przesłać potrzebnego nośnika energii.

Mariusz Bober

"Nasz Dziennik"

{seyretpic id=115 align=center}

{modulebot:75}